

# Nowe rozdanie kart

Potrzebna jest zmiana - i to zaraz... Prezydent, zachęcony zwycięstwem wyborczym, narzuca swoją wolę prezesowi Banku Centralnego, wprowadza kontrolę nad kursami walutowymi i zapowiada, że znacjonalizuje kluczowy sektor gospodarki, który 13 lat wcześniej wyprzedano za bezcen prywatnym kapitałom. Dwaj członkowie rządu, dekretem prezydenckim postawieni na czele wielkiej firmy, która stała się publiczna, natychmiast usuwają ze stanowisk dotychczasowych bossów. Komisja Europejska, jak również *Wall Street Journal* i *Financial Times* („nikczemny akt piractwa gospodarczego”) reagują na to z wściekłością. Tygodnik *Economist* zaleca nawet, aby „pirackie” państwo wykluczyć z G20 i aby jego obywatele (za to, że niewłaściwie zagłosowali) nie wpuszczać bez wiz do innych państw.

Państwo, o którym tu mowa, nie leży na Starym Kontynencie. Chodzi o Argentynę. „Jesteśmy jedynym krajem w Ameryce Łacińskiej, a powiedziałabym nawet, że jedynym krajem na świecie, który nie kontroluje swoich zasobów naturalnych”, oświadczyła 16 kwietnia br. Cristina Fernandez, nacjonalizując podstawowe aktywa hiszpańskiego koncernu wielonarodowego Repsol, który dotychczas posiadał większość akcji argentyńskiej kompanii naftowej Yacimientos Petrolíferos Fiscales (YPF). Zasada własności publicznej w tym sektorze obowiązuje na świecie w znacznie mniejszej skali niż wynikałoby to z przytoczonej wypowiedzi Fernandez - Total, BP, Exxon itd. to spółki prywatne - ale należy pamiętać, że zrodziła się ona w toku wcześniejszych bojów, w których chodziło o przejęcie przez państwo bogactw narodowych. Mamy tu na myśli nacjonalizację British Petroleum przez Mohammada Mosaddegha w Iranie w 1951 r., Kanału Sueskiego przez Gamala Abdela Namera w Egipcie w 1956 r., algierskich aktywów Elf i Totalu przez Huari Bumedięna w 1971 r., konfiskata akcji Jukosu zarządzana w Rosji przez Władimira Putina poczynając od 2003 r. Przypomnijmy również, że w tym samym czasie w Wenezueli rząd Hugo Chaveza przejął kontrolę nad znacjonalizowanym 16 lat wcześniej przedsiębiorstwem naftowym PDVSA.

Rząd argentyński zarzuca byłym właścicielom YPF, że 90% zysków tego przedsiębiorstwa rozdali akcjonariuszom w postaci dywidend. Z powodu niedoinwestowania krajowa produkcja ropy naftowej zmalała od 2004 r. o 20%, a import energii wzrósł dwudziestokrotnie. Sytuacja stała się tym bardziej nieznośna, że nauczona bolesnym doświadczeniem Argentyna już nie chce, aby

zrównoważenie rachunków zależało od wierzycieli zagranicznych, a tym bardziej od Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Na zuchwalstwo rządu argentyńskiego, dobrze przyjęte przez społeczeństwo, zareagowano żądaniami ekstrawaganckich odszkodowań, groźbami bojkotu handlowego i najmroczniejszymi przepowiedniami. W Buenos Aires pamięta się jednak o złowróżebnych ptakach. Kiedy w 2001 r. dokumentnie splukana Argentyna przestała spłacać dług, a następnie zdewaluowała walutę, wróżono jej kryzys bilansu płatniczego i upadłość [1]. Od tego czasu państwo to uzyskało nadwyżkę na rachunkach zewnętrznych, produkcja wzrosła o 90%, spadło bezrobocie i zmalało ubóstwo [2].

Europa wiele zyskałaby, gdyby, zamiast solidaryzować się akcjonariuszami hiszpańskiego koncernu wielonarodowego, wzięła przykład z argentyńskiego woluntaryzmu politycznego.

**tłum. Zbigniew M. Kowalewski**

---

[1] Zob. M. Lemoine, „Czy Grecja powinna naśladować Argentynę?”, *Le Monde diplomatique - edycja polska*, kwiecień 2012 r.

[2] Zob. M. Weisbrot, „Argentina’s Critics are Wrong Again about Renationalizing Oil”, *The Guardian*, 18 kwietnia 2012 r.